

"DZIENNIK" ZNA TAJEMNICĘ NASZEJ EKIPY  
 2007-03-22 01:36

## Polscy pływacy przygotowali tajną broń na mistrzostwa

Wyścig zbrojeń w pływaniu jeszcze nigdy nie był tak gwałtowny jak teraz. Polacy są w czołówce najlepiej wyposażonych drużyn świata. DZIENNIK dotarł do najlepiej strzeżonej tajemnicy biało-czerwonych, którzy od niedzieli będą walczyć o medale mistrzostw świata w Melbourne.



Wczoraj dotarła do Australii przesyłka pod specjalnym nadzorem. Kontener zawierał 99 butli z czystym tlenem. Zawodnicy będą go wdychali jeszcze niemal w drodze na słupek, tak jak niektórzy popijają napoje z bidonu. Polacy w tym czasie będą przykładali do twarzy małe maski.

Niby prosta, a jednak nowatorska metoda została wprowadzona do pływania przez doktora Roberta Śmigielskiego. Polega na tym, by zawodnik w czasie jak najkrótszym przed startem maksymalnie nasycił tkanki czystym tlenem. To dzięki niemu w mięśniach produkowana jest dodatkowa energia do pracy. To swoiste turbodoładowanie dla komórek.

Pomysł dr. Śmigielskiego do ostatniej chwili trzymany był w tajemnicy. "Nie mówiliśmy tego nawet zawodnikom, bo nie wiedzieliśmy, czy specjalne małe butle uda się przewieźć samolotem" - szef Carolina Medical Center opowiadał nam o całej operacji w ośrodku treningowym w Brisbane, gdzie przebywa z reprezentacją pływaków trenującą przed startami w Melbourne.

Problem polegał na tym, że linie lotnicze traktują czysty tlen jak materiał wybuchowy. Nie można było ich zabrać żadnym samolotem pasażerskim. Dopiero prywatny przewoźnik towarowy zgodził się wziąć ładunek pływaków na swój pokład.

Czy takie tlenowe zastrzyki przed startem mogą coś zmienić? Nurkowie wyczynowi wdychają podobną mieszankę przez trzy minuty i mogą wytrzymać pod wodą kolejne dwadzieścia minut. W jednej małej butli jest tlenu na osiem minut oddychania. Specjalne pojemniki produkuje tylko jedna firma na świecie, w Szwajcarii. "Nie tylko tlenem człowiek żyje. Same butle i tlen to tylko część sukcesu" - uśmiecha się tajemniczo Śmigielski.

Do Australii z pływakami przyleciało ponadto prawie pół tony (459 kg) różnych medykamentów, odżywek. Biało-czerwoni są pod tym względem jedną z najlepiej zaopatrzonych ekip, a dr Śmigielski jest traktowany przez lekarzy pływania na całym świecie, jak Martin Scorsese przez reżyserów. Polak zaskakuje wszystkich niemal co imprezę. Wprowadza do swojego arsenału nowe środki uderzeniowe.

Podawanie specjalnej mieszanki tlenowej próbował już rok temu. Potem dołożył do niej środki delikatnie rozszerzające oskrzela, tak by organizm szybciej przyswajał tlen. Teraz znalazł sposób, jak nie tracić tego zastrzyku energetycznego w drodze na słupek. Śmigielski na każdym zawodach jest oblegany i proszony o konsultacje przez kolegów po fachu z całego świata. "To są środki, które w żaden sposób nie zastępują treningu. One jedynie sprawiają, że zawodnik może w maksymalny sposób wykorzystać swoje możliwości" - dodaje lekarz polskiej kadry.

17 naszych pływaków ostatniej nocy polskiego czasu przeniosła się ze swojej dotychczasowej bazy w Brisbane do Melbourne. Wszyscy wcześniej dokładnie przebadani i poddani testom wydolnościowym przez trenerów prezentują się znakomicie. Do zdrowia wraca nawet Katarzyna Baranowska, która miała kłopoty z kolanem. Wzmocni prawdopodobnie sztafetę 4x200 m kraulem.

Jako ostatni do Australii doleci najbardziej tajemnicza postać naszej ekipy - aktualny mistrz Europy na 50 m kraulem - Bartosz Kizierowski. Trzydziestoletni pływak przygotowywał się sam, w USA. Jego starty kontrolne wypadły znakomicie, ale tak naprawdę forma naszego sprintera jest równie nieodgadniona, jak półtonowy kontener z medykamentami zgromadzonymi przez dr Śmigielskiego.

Oskar Berezowski

Drukuj